Rok IX. Kwiecień 1892. Nr. 10.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:
w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 centów, z przesyłką 7 ct. = 14 fen.
Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA I ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego

RACHUNEK SUMIENIA

w przedmiocie obowiązków i grzéchów,

odnośnie do każdego przykazania,

z oznaczeniem ciężkości różnych win,

dla ułatwienia spowiedzi gieneralnéj, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi, Rekolekcyj, piérwszéj Komunii św.

przez Księdza Collomb'a

Misyjonarza Apostolskiego, b. Dyrektora Misyj dyjecezyjalnych, Przełożonego Seminaryjum duchownego.

(**Tłómaczenie z wydania piątego, przejrzanego i powiększonego.**)

(Ciąg dalszy, patrz „Echo" Nr. 9, str. 524.)

IV. Jak i kiedy grzéch powszedni staje się śmiertelnym.

Grzéch powszedni staje się śmiertelnym w 7-miu przypadkach: 1) Jeżeli czyjeś błędne sumienie jakiś grzéch powszedni uważa za śmiertelny. Ten zatém, ktoby

zataił grzéch powszedni na Spowiedzi. myśląc, że tai grzéch śmiertelny, zgrzészyłby śmiertelnie.

2-o. W skutek złego a silnego przywiązania, które czyni, że mały występek wraz z zadowoleniem z niego pochodzącém. przekłada się nad Boga. I tak małe łakomstwo stałoby się grzéchem śmiertelnym, gdyby się wolało raczéj Boga śmiertelnie obrazić, niż sobie tego łakomstwa odmówić.

3 o. Gdy cel, w jakim się go popełnia, jest grzéchem śmiertelnym. Wyraz nieprzyzwoity, choćby nie tak bardzo, staje sie grzéchem śmiertelnym w ustach tego który go wymawiał w zamiarze pobudzenia kogoś do grzechu śmiertelnego.

4-o. Gdy ów grzech powszedni zgorszenie ciężkie daje lub jest powodem innych grzéchów śmiertelnych — jeżeli zgorszenie to i owe grzéchy są przewidziane. Jedno słowo dwuznaczne. które byłoby tylko grzéchem powszednim, gdy je wymówiono wobec osób starszych, staje się grzéchem śmiertelnym, gdy jest wypowiedziane wobec dzieci. któreby się niém bardzo mogły zgorszyć.

5-o. Gdy popełnienie jakiegoś grzéchu powszedniego jest okazyją bliższą do grzéchu śmiertelnego, jeżeli się to niebezpieczeń-

stwo przewiduje i naraża się na nie bez potrzeby. I tak spojrzenia na osobę płci innej stałyby się grzéchem ciężkim gdyby wiedziano z doświadczenia własnego, że takowe wywołują zwykle myśli dobrowolne, przeciwne czystości.

6-o. Przez pogardę formalną prawa — jeżeli się je przestępuje właśnie dlatego, że jest prawem Przestępowanie go ze zwyczaju nie oznacza formalnej pogardy prawa.

7 o Przez zebranie się kilku lekkich materyj, które tworzą jednę ważną materyją. Mówię kilku materyj lekkich, a nie kilku grzéchów powszednich, bo grzéchy powszednie, zebrane w jakiéjkolwiek liczbie, nie mogą utworzyć jednego grzéchu śmiertelnego.

V. Skąd pochodzi odróżnianie grzéchów co do ich gatunku.

Ponieważ trzeba na Spowiedzi wyznawać wszystkie grzéchy śmiertelne, które się różnią między sobą co do gatunku — należy wiedziéć: skąd pochodzi odróżnianie gatunkowe grzéchów. A zatém powiadam że grzéchy różnią się jedne od drugich co do gatunku.

1-o. Gdy się sprzeciwiają rozmaitym cnotom. Zatém herezyja i roz-

pacz są grzéchami różnego gatunku, bo herezyja sprzeciwia się Wierze — a rozpacz Nadziei.

2-o. Gdy się sprzeciwiają rozmaitym działaniom téj saméj cnoty. Kradzież i mężobójstwo są grzéchami różnémi, chociaż oba sprzeciwiają sią sprawiedliwości, która chce, aby szanowano i dobro i życie bliźniego.

3-o. Gdy się sprzeciwiają téj saméj cnocie, wszelako w przeciwnym kierunku. Rozpacz i zbytnia ufność, chociaż są przeciwne Nadziei, tworzą jednak dwa rodzaje różne grzéchów.

4-o. Gdy się sprzeciwiają téj saméj cnocie w sposób odmienny, chociaż nie wprost przeciwny. Takiémi są względem cnoty sprawiedliwości: kradzież prosta i rabunek.

Zdarza się często, że jeden i ten sam uczynek sprzeciwia się kilku różnym cnotom i zawiéra przeto kilka gatunków grzéchów. Ktoby był związany ślubem czystości i zgrzészył z osobą krewną i zamężną, zgrzészyłby naraz i przeciw czystości i przeciw religii i przeciw sprawiedliwości. Trzeba więc wyjawić na Spowiedzi okoliczności, które dodają do grzéchu inny gatunek grzéchu, albo te, które zupełnie ten gatunek zmieniają.

VI. Skąd pochodzi rozróżnienie grzéchów co do ich liczby.

Ponieważ potrzeba obliczać ściśle — o ile można — oraz wyznać dokładnie liczbę swych grzéchów śmiertelnych, potrzeba zatém wiedzieć:

1-o. Że grzéchy czysto wewnętrzne, które się popełniają myślą i chęcią pomnażają się przez ich przerywanie, to znaczy, że jest tyle grzéchów, ile aktów, na które się wola zgodziła, tyle aktów woli, ile przerw moralnych. Nie należy jednak rozumieć aby akt jakiś mógł przerwać tylko akt inny, przeciwny mu i stanowczy; owszem, przerywa go też sen i roztargnienia, jeżeli ten sen i te roztargnienia trwają czas pewien — przynajmniéj kilka godzin.

2-o. Że grzéchy wewnętrzne w połączeniu z aktami zewnętrznémi, których są początkiem, i które dążą do wykonania tego samego zamiaru zbrodniczego, są przerwane, 1-o przez cofnięcie woli, zgadzającéj się na nie; 2-o przez odstąpienie dobrowolne od swego zamiaru. I tak złodziéj, któryby zamierzył popełnić jednę kradzież określoną, — popełniłby tylko jeden grzéch, gdyby nawet po kilka razy obmyślał do tego środki, przygotowywał i podrabiał klucze i inne do tego porobił kroki.

Popełniłby zaś kilka innych grzéchów, gdyby, po wyrzeczeniu się swego zamiaru, znowu doń wrócił. Ale, jeżeli wszystkie te akty zewnętrzne nie dążą do wykonania jednego i tego samego zamiaru zbrodniczego, stają się one wówczas wszystkie osobnémi grzéchami, a popełniłby ich kilka ten, coby n p. w intencyi popełnienia kradzieży przygotował klucze i drabiny, aby, przy sposobności, dopełnić złodziejstwa jakiegokolwiek, z góry nieokreślonego. To samo się dzieje, gdy zbrodnia, dla niedostatecznych środków. nie doszła do skutku, np : ten, coby przedsięprał środki do popełnienia grzéchu nieczystości, któreby jednak miejsca nié miało, winien na Spowiedzi wyznać mowy, poufałości i usiłowania, zapomocą których zmierzał do tego celu. 3-o, że grzéchy się pomnażają wedle liczby osób, którym stały się szkodliwémi. Popełnia się zatém tyle grzéchów mową, ile ta mowa zgorszyła naraz osób słuchających; Wedle liczby tych, których prawa doznały pogwałcenia, jak to czyni osoba zaślubiona, popełniając grzéch z drugą osobą, zaślubioną również; wedle tego, czy się przez jedno zezwolenie nié ma zamiaru popełnić kilku grzéchów, n. p. gdyby się miało intencyją niedopełnienia z własnéj winy kilku postów,

opuszczenie kilku Mszy św. obowiązkowych; gdyby się źle życzyło kilku osobom i chciało popełniać coś złego z kilku osobami i t. d.

Rozbiór sumienia wstępny,

który każdy powinien uczynić przed zaczęciem Misyj lub wszelkiego innego ćwiczenia duchownego.

Pewien wielki święty, który się poświęcił Misyjom przez lat 40, t. j. św. Alfons Liguori, mówi, że najgłówniejszym owocem misyj, szczególniéj po wsiach, gdzie jest mało spowiedników*), jest zapobieżenie wielkiéj liczbie spowiedzi nieważnych i świętokradzkich. Jest więc rzeczą wielkiéj wagi zbadać dokładnie, z okazyj takich ćwiczeń religijnych, odbywanych w parafii: czy nasze Spowiedzie nie są z wielkiéj liczby tych, o których mówi św. Alfons i zobaczyć: jakiego rodzaju Spowiédź należy nam teraz uczynić. Aby w téj mierze dojść do roztropnego postanowienia, trzeba wiedzieć, że Spowiédź gieneralna lub przegląd pewnego przeciągu

*) Instr. praktyczne o misyjach, roz. X, 2.

dłuższego czasu jest niekiedy szkodliwy, często potrzebny, a prawie zawsze bardzo korzystny, szczególniej w czasie misyj lub wszelkiego innego rodzaju ćwiczenia religijnego.

I. Niekiedy szkodliwy, t. j. w takich razach tylko, gdy po wielu uczynionych a może powtarzanych Spowiedziach gieneralnych, chciałbyś jeszcze uczynić takową wbrew zdaniu spowiednika, któremubyś się dał poznać dostatecznie. Wówczas Spowiedź taka prawdopodobnie posłużyłaby tylko do powiększenia zamętu i niepokojów sumienia.

II. Często potrzebna. Jest ona potrzebna pod karą potępienia, jeżeliś się spowiadał źle, co też należy naprawić. Cztery są zaś okoliczności, które czynią Spowiedź złą. 1-o *Brak koniecznych wiadomości* 2-o brak rachunku sumienia, 3-o brak szczérości, 4 o brak żalu.

1-o Brak koniecznych wiadomości. Aby Spowiédź była dobrą, trzeba koniecznie wiedzieć: 1. że jest jeden Bóg, Stworzyciel nieba i ziemi; 2. że On nagradza wiecznie dobrych i że wiecznie karze złych; 3. że są trzy osoby Boskie: Ojciec, Syn i Duch św., które są różne między sobą, a sobie równe, a mimo to jest jeden i ten sam Bóg; 4. że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego odkupienia; 5. że

Jezus Chrystus, Syn Boży, który się stał człowiekiem, jest prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie i że Go przyjmujemy całego, przystępując do Komunii św.; 6. że, aby otrzymać grzechów odpuszczenie, trzeba je przypomnieć sobie i roztrząsnąć, znienawidzieć, wyrzec się, wyznać ich, dostać rozgrzeszenie i wypełnić pokutę. Gdybyśmy się spowiadali w nieświadomości tych głównych prawd, należałoby takie Spowiedzie powtórzyć.

2-o *Brak rachunku sumienia.* Spowiedzie są źle odbyte, jeżeliś: *a)* z grubém niedbalstwem przypominał sobie grzéchy; *b)* liczył grzéchy śmiertelne, *c)* rozważał okoliczności zmieniające naturę grzéchu. Gdybyś wątpił o dostateczności i dobroci twego rachunku, przedstaw to spowiednikowi twemu, a potém zdaj się na jego postanowienie.

3-o *Brak szczérości.* Jeżeliś zataił grzéch albo go przemienił lub oskarżył się tak, aby spowiednik nie usłyszał, lub nie zrozumiał grzéchu śmiertelnego lub grzéchu, któryś za śmiertelny uważał. Wszystkie takie Spowiedzie i te, które po nich nastąpiły, były złe i trzeba je odnowić.

4-o *Brak żalu.* Jeżeli spowiadałeś się i otrzymałeś rozgrzeszenie, nie mając żadnego żalu za grzéchy popełnione i bez stałego postanowienia niepopełnienia ich na

przyszłość, to Spowiedzie twoje są świętokradzkie wtedy, jeżeliś miał świadomość tego braku; nieważne zaś, jeżeliś o tym braku nie wiedział i uważałeś je za dobre. Są to zatem Spowiedzie, które należy powtórzyć. Możesz osądzić, żeś prawdopodobnie nie miał żalu za grzechy, jeżeliś Boga o niego nie prosił, jeżeliś się nie pobudzał do niego jakiemiś stósownemi uwagami, jeżeliś popadł ze zwyczaju w te same grzechy śmiertelne, nie robiąc prawie żadnego usiłowania, aby się z nich poprawić; żeś nie miał mocnego postanowienia, jeżeli brakło ci silnej woli wyrzeczenia się złych przyzwyczajeń, grzechu śmiertelnego, porzucenia okazyj do niego, odprawienia pokuty naznaczonej przez spowiednika, naprawienia zgrzeszenia ciężkich lub takichże niesprawiedliwości popełnionych, pojednania się ze swymi nieprzyjaciółmi, lub jeżeliś zmienił spowiednika umyślnie, aby nie zmienić życia i otrzymać tem łatwiej rozgrzeszenie.

III. Spowiedź gieneralna jest prawie zawsze pożyteczna.

1-szy pożytek: Spowiedź gieneralna da ci lepiej poznać Boga i nieskończone Jego miłosierdzie względem ciebie, że cię znosił, pomimo twych upadków, powtarzanych może oddawna, przebaczając ci jednak za każdą razą, gdyś szczerze wracał do Niego;

podając ci, podczas tych rekolekcyj lub missyj, sposobność oczyszczenia się z grzéchów i bogacenia się w nowe zasługi.

2-gi pożytek: Dopomoże ci ona do poznania lepiéj samego siebie, przez zbadanie w sobie win popełnionych w ciągu całego życia, albo podczas znacznéj części życia. gdy będziesz rozważał je w całości i w poszczególnych częściach i w ten sposób niejako na raz położysz je sobie przed oczyma. Taki ogólny rzut oka na twe życie, taki najszczegółowszy inwentarz długów, zaciągniętych wobec sprawiedliwości Bożéj, da ci lepiéj poznać twe ubóstwa i nędzę twoję duchową i lepiéj poczujesz natenczas potrzebę wzywania miłosierdzia Boskiego i obowiązek czynienia pokuty.

3-ci pożytek: Spowiedź taka poznać da ci lepiéj prawo Boże i Jego przykazania, a jedno i drugie znać dokładnie i stósować winieneś, robiąc rachunek sumienia.

4-ty pożytek: Ona ci poda sposobność do czynienia pokuty, mającéj większą zasługę w skutek powtórnego oskarżenia się z tych grzéchów i rozbudzi w tobie uczucie głębokiéj pokory i żywéj skruchy.

5-ty pożytek: Posłuży ci do uspokojenia wątpliwości i wyrzutów sumienia za życia, a szczególniéj w godzinę śmierci. Bo

gdy się wchodzi w siebie i chce się samemu sobie zdać sprawę ze stanu swej duszy, miewa się niekiedy wielkie niepokoje co do wartości swych zwykłych Spowiedzi — tymczasem, gdy się odbyło Spowiedź gieneralną bardzo staranną, w czasie misyj lub rekolekcyj, niepokoje te ustępują.

6-ty pożytek: Ona naprawia wszystkie Spowiedzie nieważne. Któż może być pewnym, że zawsze był dostatecznie przysposobiony do dobrej Spowiedzi? Kto może zaręczyć, że w wielkiej liczbie jego Spowiedzi zwyczajnych nie znajdzie się żadnej nieważnej? Nawet osoby bardzo pobożne czyż nie wystawiają się czasem na to, żeby dostać rozgrzeszenie, bez żalu za grzechy powszednie, z których się oskarżają i przez to znieważyć Sakrament pokuty? Otóż wszystko to daje się naprawić przez Spowiedź gieneralną, którą uczynisz z taką starannością, jakby to już była ostatnia w życiu, jak gdybyś miał wkrótce stanąć przed trybunałem Boga samego.

Rachunek sumienia co do przykazań Boskich.

Pierwsze przykazanie: *Non habebis deos alienos coram me.* *Exod. XX. 3.*

Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną.

Przykazaniem tém nakazuje Pan Bóg, ażebyśmy Go czcili — t. j. abyśmy Go uznawali za Najwyższego naszego Pana, poddając Mu w zupełności nasz umysł przez cnotę wiary — naszę wolę, przez cnotę nadziei — a serce przez cnotę miłości. Tak więc 1-sze przykazanie nakazuje nam cześć, jakąśmy winni Panu Boga wykonywaniem trzech cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości, a, z drugiéj strony, zabrania popadać w grzéchy, przeciwne tym trzem cnotom.

O Wierze.

Aby mieć cnotę wiary, należy wypełnić cztéry obowiązki zasadnicze: potrzeba I. o zasadach wiary pouczyć się; II wierzyć w nie; III. wynawać swą wiarę i IV. nabytą wiarę zachować.

I. Pouczyć się.

Obowiązek pouczenia się:

1) Prawdy wiary, które każdy chrześcijanin koniecznie znać powinien i bez poznania których, ci, którzy już przyszli do używania rozumu, nie mogą być zbawieni, są wymienione wyżéj, (gdzie mowa o piérwszym braku. pociągającym nieważność Spowiedzi) a ktoby ich nie znał, nie jest godny i zdolny do otrzymania rozgrzészenia.

2) Do prawd wiary, które każdy Chrześcijanin wiedzieć powinien koniecznie, a to na mocy polecenia Bożego i których treść przynajmniéj zrozumiéć i poznać potrzeba, należą: *a)* Skład apostolski, *b)* Przykazania Boskie i kościelne, *c)* Powinności istotne swego stanu, *d)* Sakramenta Chrztu, pokuty, Komunii św. (co do innych Sakramentów to dopiéro w razie przystępowania do nich zachodzi potrzeba poznania ich istoty), *e)* Pozdrowienie anielskie (przynajmniéj pod grzéchem powszednim) Modlitwa Pańska — i co z tego wynika, trzeba miéć pojęcie o potrzebie łaski, modlitwy i sposobie modlenia się.

Ktoby tych prawd nie znał i nie okazał chęci poznania ich w najkrótszym czasie — nie godzien otrzymać rozgrzészenia.

Z tego wszystkiego, co każdy Chrześcijanin wiedzieć powinien, na mocy przykazania kościelnego, uzasadnionego ogólną praktyką i instrukcyjami tych należy umieć na pamięć lub przynajmniéj miéć chęć nauczenia się na pamięć: *a)* Ojcze nasz, *b)* Zdrowaś, *c)* Wierzę w Boga *d)* Przykazania Boskie i przykazania kościelne, *e)* umiéć się przeżegnać, wymawiając słowa: W imię Ojca i Syna i Duchu św. Amen. Nie umiéć lub zaniedbywać się tego nauczyć jest grzéchem powszednim. Jest także bardzo ważném, mówi Papież Benedykt XIV. umiéć na pamięć krótkie formuły aktów: wiary, nadziei, miłości, skruchy, gdyż jest obowiązkiem, jak to zobaczymy, wzbudzać je często w życiu.

Środki pouczenia się:

1) Słuchaniem kazań: *pilnie.*

Zaniedbywanie słuchania kazań lub wychodzenie z kościoła podczas kazania — jest grzéchem ciężkim wtedy, gdy nieświadomość katechizmu jest wielką, a nié ma sposobności pouczenia się w inny sposób. Namawiać i zachęcać innych do wychodzenia z kościoła w czasie kazania jest grzéchem ciężkim, jeżeli weszło w zwyczaj i gdy dzieje się to ze zgorszeniem innych. *Uważnie* roz-

targnienia i przeszkadzanie innym, spanie podczas kazań, gdy wejdą w zwyczaj, prowadzą do występnej nieświamości zasad katechizmowych.

Z uszanowaniem, jakie się należy słowu Bożemu. A więc słuchać kazania bez ducha wiary, jako słowa jedynie ludzkiego, z pogardą ośmieszać kazania jest grzéchem zazwyczaj powszednim, a grzéchem śmiertelnym wtenczas, gdy temu towarzyszyło wielkie zgorszenie lub formalna pogarda słowa Bożego, jako takiego. *Ze zastanowienia się*: Nie zwracać uwagi na kazanie, na którém się jest obecnym; prawd i rad zbawiennych, których się słyszy, nie brać sobie do serca; lecz, przeciwnie, mieć zwyczaj zastosowywać je do innych osób — jest wielką niedoskonałością a nawet grzéchem powszednim, gdy się to czyni z rozwagą.

2) Czytać i odczytywać katechizm cały mniéj więcéj raz w przeciągu jednego roku. Zaniedbywanie czytania katechizmu jest właśnie niezrozumieniem tego, że katechizm jest najelementarniejszą, najłatwiejszą do zrozumienia, najkompletniejszą i najbardziéj praktyczną ze wszystkich książek, pouczających o zasadach wiary św. Uważając katechizm jako książkę dla

dzieci, gardząc jéj czytaniem, w tym celu, do jakiego ona służy, oraz tém w rozmowach okazuje się objawiając tę pogardę pojęcia fałszywe, a prowadzi się natomiast rozmowy światowe.

3) Czytać książki dobre. Kto nie czyta prawie nigdy książek treści religijnéj, pozbawia się tém samem jednego z najpotężniejszych środków do osiągnięcia doskonałości.

4) Dać się innym nauczyć, jeżeli tego zachodzi konieczność.

Ciężkiém jest niedbalstwem, gdy kto, nie znając prawd wiary, które jako konieczny środek znać należy, nie chce się dać innym pouczyć, zwłaszcza, gdy w inny sposób nié ma sposobności nauczenia się ich. Kto, w wątpliwościach co do religii, nie daje się innym oświecić i zaniedbuje usunąć pewne trudności, jakie nam nieraz pod tym względem umysł nastręcza, ten naraża się niechybnie na zezwolenie na myśli przeciw Wierze św.

II. Wierzyć.

1) Bez wyjątku we wszystkie prawdy wiary. Ktoby nie wierzył w istnienie Boga,

nieba, albo piekła wiecznego. w obecność rzeczywistą Jezusa Chrystusa w Eucharystyi, w prawdziwość religii katolickiej, w ustanowienie Boskie Sakramentu pokuty albo w inne artykuły wiary, — ten grzeszy śmiertelnie. Kto w obecności innych występuje przeciw Wierze św. (w obec ilu osób?) popełnia grzéch śmiertelny, połączony z klątwą, w którą jednak ten tylko popada, kto wié o téj karze.

2) Wierzyć bez wahania się w prawdy wiary. Powątpiewanie o jakimkolwiek artykule wiary — jest grzéchem śmiertelnym. Okazywanie swego powątpiewania innym bez zamiaru poddania się orzeczeniu Kościoła czy to słowem czy to potakiwaniem (wymienić wobec ilu osób) — jest grzéchem śmiertelnym połączonym z klątwą, jak wyżej.

3) Wierzyć w prawdy religii wiarą Bożą t. j. dlatego że wszystkie oparte są na słowie Bożém. Zaprzeczać Objawienia, nie wierzyć w tajemnice i w ogóle nie chcieć wierzyć w to, czego rozumem naszym pojąć nie możemy, jest grzéchem śmiertelnym.

4) Wierzyć Kościołowi, nauczaniu nieomylnemu Kościoła i Papieża.

Odmawiać Kościołowi nieomylności, przyrzeczonéj mu i udzie-

lonéj mu przez Jezusa Chrystusa; zaprzeczać mu powagi w kwestyi wiary, zaprzeczać mu władzy stanowienia praw, daléj zaprzeczać nieomylności Papieża, w tém rozumieniu, jak to Sobór watykański określił — jest grzéchem śmiertelnym i herezyą wielką.

III. Wyznawać swą wiarę.

1. Nie wstydząc się jéj przed ludźmi.

Wstydzić się uchodzić za cnotliwych, pobożnych, lub wypełniać pewne praktyki pobożne, z uwagi na wzgląd ludzki sprawia zaniedbanie wielu dobrych pobożnych uczynków i może prowadzić do popełnienia wielu grzéchów powszednich. Wstydzić się iść do Spowiedzi, iść do Komunii św. częsta przyczyna upadków śmiertelnych.

Kto się wstydzi otwarcie wyznać, że jest katolikiem, czy to wobec sądu, czy też gdziekolwiekindziej, skoro tylko chwała Boża tego wymaga — ten grzészy śmiertelnie.

2. Nie zapiérając się wiary.

Zapiérać się wiary czy to w rozmowach czy w pismach, albo wreszcie czynić coś takiego, coby oznaczało wyrzeczenie się lub odstępstwo od wiary, grzéch śmiertelny. Być obecnym na kazaniach, w czasie ceremonij religijnych

wyznań niekatolickich, jest grzéchem śmiertelnym, gdy się to czyni z zamiarem wzięcia czynnego udziału, albo gdy to połączoném jest z narażeniem swéj wiary na niebezpieczeństwo, lub gdy tego wyraźnie zabronił ordynaryat miejsca, gdzie się odbywają te obrzędy, albo gdy wywołuje wielkie zgorszenie, co ma miejsce zwłaszcza wtedy, gdy się to czyni często. W każdym innym razie zachodzi tylko grzéch powszedni. Wstępować do towarzystw tajnych Karbonaryuszów, Wolnych Mularzy etc., lub być obecnym na ich zebraniach, popierać ich udzielając im czy to mieszkania u siebie, czy to szukając go u innych, udzielać im czy to swéj opieki, czy to wsparcia pieniężnego; są to grzéchy śmiertelne połączone z klątwą zastrzeżoną Papieżowi.[1])

(C. d. n.)



* * *

Panie! błagam, powiédz Sam,
Co ja nędzna czynić mam —
Czy uwieńczyć cierniem skroń,
Czy rozbroić krzyżem dłoń,

[1]) W którą jednak tylko ten popada, kto wie o téj karze.

Czy utulić serca płacz —
Panie, Ty, powiedzieć racz.

W mojéj duszy bólów ból —
A Ty jesteś cierpień Król,
W sercu mojém żałość tkwi,
Twoje zlitowaniem lśni.

Życia mego łzawy ślad
Płynie nurtem gorzkich zdrad,
Twojéj męki krwawy znój,
Splata świętokradzki zwój.

Myśl zamąca walki lęk
I zamienia pieśni w jęk,
Gdy zwycięstwa twego tron
Z Kalwaryjskich świéci stron.

Więc Ty, Panie, powiédz Sam
Co ja nędzna czynić mam,
Jak uciszyć uczuć wir?
Jak uświęcić smutku kir?

Jak zasługi wzniecić woń?
Jak przepłynąć życia toń?
Jak powstrzymać zwątpień prąd
Jak litości zdobyć sąd?
By przesadzić serca kwiat,
W rajskich niw wieczności świat.

M. O. S.

Świętego Alfonsa Liguori'ego

Rozmyślania o tajemnicy Wcielenia się Syna Bożego, o narodzeniu i o dziecięctwie Jego.

Wierne tłómaczenie z włoskiego

przez

X. J. B. Delerta.

(Ciąg dalszy, patrz: „Echo“ Nr. 9, str. 534).

V.

Rozmyślania na oktawę narodzenia Jezusa i na dni następujące aż do uroczystości Trzech Królów.

Rozmyślanie pierwsze.

O narodzeniu się Jezusa.

Narodzenie Jezusa Chrystusa przyniosło radość powszechną dla całego świata. Jezus

bowiem był Odkupicielem, pożądanym przez tyle lat wielu westchnieniami; dlatego też nazywano Go pożądaniem narodów i pożądaniem pagórków wiecznych. Otóż więc już przyszedł i narodził się w małej jaskini. Wystawmy sobie, że ową wielką radość, którą Anioł zwiastował pasterzom, ogłasza i nam także, mówiąc: „Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel“ (Luc. 2 10 et 11). — Cóż to za uroczystość w jakiem królestwie, kiedy narodzi się królowi syn pierworodny! Lecz większą jest dla nas uroczystość, kiedy widzimy narodzonego Syna Bożego, który przyszedł z nieba odwiedzić nas, z miłosierdzia swojego. „Dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas“ (Luc. 1. 78). — Byliśmy zatraceni, a oto ten przyszedł zbawić nas. Dla zbawienia naszego zstąpił z niebios. Oto ów pasterz, co przyszedł zbawić owieczki swoje od śmierci, dając życie swoje dla ich miłości. „Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje“ (Joan. 10 et 11) — Oto baranek Boży, który przyszedł ofiarować się, aby wyjednał nam łaskę Bożą, stał się nam Zbawicielem, żywotem, światłem, a nawet i pokarmem naszym w Najświętszym Sakramencie. Mówi Augustyn święty, że Jezus Chrystus dlatego

chciał być złożony w żłobku, w którym zwierzęta pokarm znajdują, aby nam wskazać, że stał się człowiekiem także i dlatego, aby był pokarmem naszym. On to i teraz jeszcze każdego dnia rodzi się w Sakramencie przez konsekracyją, które się przez kapłany dzieje. Ołtarz jest żłobkiem, do którego przystępować mamy, aby się karmić Ciałem Jego. Niejeden pożądałby mieć święte Dzieciątko w rękach swoich, jak święty starzec Szymon; ale kiedy przyjmujemy Komuniją św., naucza nas wiara, że wtenczas nietylko w objęciu naszém, ale i we wnętrznościach naszych jest ten sam Jezus, który złożony był w żłóbku. On się na to narodził, aby się nam całkowicie oddać. „Maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany“ (Isai. 9, 6).

Afekty i prośby.

„Zabłądziłem jako owca, która zginęła, szukaj sługi twego“ (Ps 118, 176). Panie, jam jest tą owieczką, która dążąc za swoją pożądliwością i wolą, nędznie się zgubiła; ale Ty, o Pasterzu, a zarazem i Baranku Boży, jesteś ten, coś przyszedł z nieba dla zbawienia mojego, ofiarując się na krzyżu dla zadośćuczynienia za grzechy moje. Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy. Kiedy

więc chcę się poprawić, czego mam się obawiać? Czemuż nie mam ufać całkowicie w Tobie, Zbawicielu mój, któryś się na to urodził, abyś mnie zbawił? Oto Bóg, Zbawiciel mój! z ufnością działać będę, bez bojaźni. Jakżeż silniejszy dowód miłosierdzia mogłeś mi dać, słodki Odkupicielu mój, aby mnie pobudzić do ufności, dając mi samego siebie? Drogie Dzieciątko moje, ach jak ubolewam, żem Cię obrażał! Jam to sprawił, żeś płakał w stajence Betleemskiéj. Ale, kiedyś przyszedł szukać mnie, rzucam się do nóg Twoich, a lubo widzę Cię smutnym i pogardzonym, złożonym w tym żłobie na sianie, wyznaję, żeś jest Królem i najwyższym Panem moim. Poznaję już, że owo słodkie Twoje kwilenie wzywa mnie do miłowania Ciebie: pragniesz serca mojego. Oto je masz, o Jezu mój! składam je dziś u stóp Twoich. Odmień je i zapal; wszakżeś przyszedł po to na świat, aby zapalić serca swoją świętą miłością. Słyszę już, że z tego żłobka mówisz do mnie: „Będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca twego.“ a ja Ci odpowiadam: O Jezu mój, gdybym nie miłował Ciebie, któryś jest Panem moim i Bogiem, kogóż miałbym miłować? Mówisz sam w tych słowach, żeś jest moim, albowiem urodziłeś się, abyś się całkiem mnie oddał, a ja miałbym nie chcieć być Twoim?

Nie. ukochany Panie mój; całkowicie oddaję się Tobie i ze wszystkiego serca miłuję Cię. Kocham Cię, kocham Cię, kocham Cię, o Dobro nieskończone, o jedyna miłości duszy mojej! Ach przyjmij mnie w owym dniu, i nie dopuść, abym kiedy miał poprzestać miłować Cię. Królowo moja. Maryjo, proszę Cię przez pociechę, któraś miała, patrząc po pierwszy raz na Syna swego urodzonego, i pieszcząc się z Nim, abyś Go prosiła, żeby mnie przyjął za swego i na zawsze związał darem świętej miłości swojej.

Rozmyślanie drugie.

Jezus jako dzieciątko.

Uważ, że pierwszym znakiem, danym przez Anioła pasterzom na znalezienie Zbawiciela już narodzonego, było, że znajdą dzieciątko. „Znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki, i położone w żłobie“ (Luc. 2. 12). Maleńkość dziecięcia bardzo pociąga do miłości ku dziecku; lecz tem więcej pociągać nas powinna maleńkość Dzieciątka Jezusa, który będąc Bogiem nieogarnionym, stał się maluczkim z miłości ku nam. Dla nas (mówi święty Augustyn) stał się małym. Adam stanął na ziemi w wieku doskonałym, a Słowo

Przedwieczne chciało objawić się jako dzieciątko. „Maluczki narodził się nam“ (Isai. 9. 6), aby tém większą siłą miłości pociągnąć serca nasze ku sobie. „Tak chciał się narodzić, który chciał być kochanym.“ Nie przyszedł na świat. aby wzniecać postrach, lecz, aby do miłości pobudzić, i dlatego chciał się okazać w pierwszém przyjściu swojém, jako słabe i ubogie dzieciętko. Święty Bernard mówi: „Wielki Pan i wielkiego uwielbienia godzien“. Mój Pan wielki jest i dlatego godzien jest bardzo być wielbionym dla swego majestatu Bożego; ale rozważając, że Bóg stał się maluczkim w stajence Betleemskiéj dodał ów święty w rozczuleniu te słowa: „Maluczki Pan i wselkiéj miłości godzien“. Wielki Bóg mój i niepojęty stał się maleńkim dla mnie. Ach, kto z wiarą rozważa, że Bóg stał się dzieciątkiem, że płacze i kwili, leżąc na sianie w jaskini, czyż mógłby Go nie kochać i nie wzywać wszystkich do miłowania Go, jak nas wzywa święty Franciszek z Assyżu, mówiąc: „Kochajmy Dzieciętko Betleemskie!“ — Dzieciętko to nie przemawia, lecz tylko kwili, ale, o Boże, wszystkie te kwilenia są te głosy, którémi wzywa nas do miłowania siebie i serc naszych pożąda. Rozważajmy, oprócz tego, że niemowlęta jednają sobie czułą przychylność dla swojéj niewinności;

ale inne dzieci rodzą się dotknięte zmazą pierworodną; Jezus zaś jest niemowlęciem świętém, niewinném, bez skazy. Święta Oblubienica mówi w Pieśni nad pieśniami, że Oblubieniec jéj jest cały rumieńcem pokryty dla miłości i biały, dla niewinności swojéj, bez najmniejszéj plamy. „Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysiąców“ (Cant. 5, 10). W tém to dzieciątku znajduje Ojciec Przedwieczny upodobanie swoje, gdyż (jak mówi Grzegórz święty) w tém jedyném nie znajduje winy. Pocieszajmy się, nędzni grzésznicy, bo to Boskie dzieciątko przyszło z nieba, aby nam udzielić niewinności swojéj przez mękę swoję. Zasługi jego, gdybyśmy umieli z nich korzystać, mogą z grzészników uczynić nas świętymi i niewinnymi. W tych zasługach pokładajmy całą ufność naszę; przez nie błagajmy zawsze Ojca Przedwiecznego o łaski, a otrzymamy wszystko.

Afekty i prośby.

Wiekuisty Ojcze, ja nędzny grzésznik, com na piekło zasłużył, nie mam nic do ofiarowania na zadośćuczynienie za grzéchy moje; ofiaruję Ci przeto łzy, cierpienia, krew i śmierć dziécięcia tego, które jest Synem Twoim, i przez nie proszę Cię o litość. Gdybym nie miał do ofiarowania Ci Syna tego, był-

bym zgubiony, nie byłoby już nadziei dla mnie; aleś mi Go dał na to, abym ofiarując Tobie zasługi Jego, miał nadzieję zbawienia mojego. O Panie, jest wielka niewdzięczność moja, ale większém jest miłosierdzie Twoje. A czy mógłbym się większego od Ciebie miłosierdzia spodziewać, kiedy mam od Ciebie w darze Syna Twojego, jako Odkupiciela i jako ofiarę błagalną za grzéchy moje? Dla miłości przeto Jezusa Chrystusa, odpuść mi wszystkie grzéchy moje, którem popełnił, za które żałuję z całego serca, iżem obraził Ciebie, Dobroci nieskończona. A dla miłości Jezusa Chrystusa proszę Cię, daj mi święte wytrwanie. O mój Boże, tak długo oczekiwałeś mnie z wielką cierpliwością, przychodziłeś mi w pomoc tak wielkiém oświeceniem, i przebaczyłeś mi grzéchy z taką miłością, że gdybym miał powrócić jeszcze do obrażania Ciebie, czyżbym nie zasłużył na piekło, umyślnie dla mnie przysposobione? Ach, Ojcze mój, nie opuszczaj mnie. Drżę, kiedy się zastanawiam nad przeniewierstwem, któregom stał się winien. Ileż razy przyobiecywałem, że będę Cię miłował, a potém znowu odwróciłem się od Ciebie? O mój Stworzycielu, nie dopuść, abym miał płakać nad nieszczęściem, widząc się znowu ogołoconym z Twojéj łaski. Nie dozwól mi odłączyć się od Ciebie. Powtarzam to i chcę

tak powtarzać do ostatniego tchnienia życia mojego, Ty zaś udzielaj mi łaski do ustawicznego powtarzania téj prośby: „Nie dozwól mi odłączyć się od Ciebie“. O Jezu mój. o drogie Dziecιątko moje. przytwierdź mnie miłością swoją. Miłuję Cię i chcę Cię zawsze miłować. Nie dopuść, abym się kiedykolwiek miał odłączyć od miłości Twojéj. Miłuję Cię także, Matko moja, i proszę, miłuj mnie także. A jeżeli mnie kochasz, proszę Cię o tę łaskę, jaką masz mi otrzymać, abym już nigdy nie przestał miłować Boga mojego.

Rozmyślanie trzecie.

O Jezusie w powinięciu.

Wystaw sobie, że widzisz Maryją, która urodziwszy Jezusa, bierze go z poszanowaniem na ręce, oddaje mu najprzód cześć jako Bogu swemu, a potém powija go. „Uwinęła go w pieluszki“ (Luc. 2. 7). — To samo mówi Kościół święty: „Członki pieluszkami spowite Dziewica-Matka wiąże.“ Oto dziecιątko Jezus posłuszne, wyciąga rączki swoje, oddaje nóżki i dozwala się powijać. Na każdy raz, kiedy dziecιątko powijano, przypominało ono sobie o powrozach, któ-

remi kiedyś związane będzie w Ogrójcu, albo któremi przywiążą je do słupa; wystawiało sobie w myśli gwoździe, które je przywierdzą do krzyża, a tak rozmyślając, dało się dobrowolnie powijać, aby uwolnić dusze nasze od więzów piekielnych. Tak Jezus związany powijakiem, obracając się ku nam, wzywa nas do połączenia się z nim słodkiemi więzami miłości. Do Ojca zaś Przedwiecznego mówi: Ojcze mój, ludzie nadużyli danéj im wolności, a powstając przeciw Tobie, stali się niewolnikami grzéchu; ale ja, na zadośćuczynienie za ich nieposłuszeństwo, chcę być związany i ścieśniony témi powijakami. W nich to związany, ofiaruję Ci wolność swoję, aby uwolniony był człowiek od niewoli czartowskiej. Przyjmuję te powijaki, które mi są tém więcej drogie, gdyż one są przepowiednią owych powrozów, dla których odtąd ofiaruję się, abym był kiedyś związany na śmierć, dla zbawienia ludzi. „Związki jéj zawieszenie zbawienne“ (Eccles 6 31). — Więzy Jezusa były owémi powijakami zbawiennémi, na uleczenie ran dusz naszych. Tak więc, o Jezu mój, chciałeś być związany powinięciem dla miłości mojéj. „O miłości, jak wielki jest twój węzeł, który Boga mógł związać!“ O miłości Boska, tyś sama potrafiła uczynić więźniem Boga mojego. A ja,

o Panie mój, miałżebym unikać węzła świętej miłości Twojej? Czyż mógłbym w przyszłości mieć tę zuchwałość, aby się wydzierać z więzów miłych i słodkich Twojej miłości? I to dlatego, abym się stał niewolnikiem piekła? O Panie, Tyś był powity w owym żłobku dla miłości mojej, a ja chcę być związany z Tobą na zawsze. Mówiła święta Maryja Magdalena de Pazzi, że powinięcie, którego użyć mamy, jest mocne postanowienie związania do wszystkiego, co nie jest Bogiem. Na ten to cel zdaje się, że ukochany Zbawiciel nasz chciał pozostawić się (że się tak wyrazim) pojmanym więźniem w Najświętszym Sakramencie Ołtarza pod postaciami sakramentalnemi, aby widzieć ukochane swe dusze, które stały się więźniami Jego miłości.

Afekty i prośby.

Jakąż bojaźń mógłbym mieć jeszcze kary Twojej, o Dziecino moja ukochana, kiedy Cię teraz widzę związaną w powinięciu, które nie dozwalają Ci, że tak powiem, podnieść ręki Twojej na ukaranie mnie? Dajesz mi do zrozumienia przez owo powinięcie, że nie chcesz mnie karać, jeżeli zerwę kajdany namiętności moich, a przywiążę się do Ciebie. Tak, o Jezu mój, pragnę je zerwać. Żałuję z całej duszy, żem się odłączył od Ciebie.

używając na złe danej mi wolności. Piękniejszą ofiarujesz mi wolność; wolność, która wybawia mnie od łańcuchów czarta i stawia mnie wśród synów Bożych. Tyś się dał uwięzić w tém powinięciu, z miłości ku mnie, a ja też chcę być więźniem Twojéj wielkiéj miłości. O błogosławione więzy, o piękne oznaki zbawienia, co wiążecie dusze z Bogiem; ach przywiążcie także biédne serce moje; ale przywiążcie je tak silnie, aby odtąd nie mogło odłączyć się od miłości Dobra najwyższego. Jezu mój, miłuję Cię, do Ciebie się wiążę, Tobie oddaję całe serce moje, wszelką wolę moję. Nie, nie chcę Cię więcéj opuścić, ukochany Panie mój. O Zbawicielu mój, Ty, co na zadosyćuczynienie za grzéchy moje chciałeś być związany nie tylko od Maryi Dziewicy powinięciem; ale także dopuściłeś się związać jako winowajca przez siepaczów, szedłeś tak związany po ulicach Jerozolimy, jako Baranek niewinny, na zabicie wiedziony. Ty, co chciałeś być przybity gwoździami do krzyża, na którym położyłeś życie swoje, ach nie dopuść, abym kiedykolwiek miał się od Ciebie odłączyć, abym miał kiedykolwiek być jeszcze ogołocony z łaski i miłości Twojéj! O Maryjo, coś niegdyś powijała niewinnego Syna Twego, zwiąż także i mnie, grzésznika. Przywiąż mnie do Jezusa, aby mnie więcéj nie odda-

lał od nóg swoich. Jemu niech żyję zawsze związany i Jemu niech związany umieram, abym tylko kiedyś otrzymał łaskę i wejścia do owej ojczyzny błogosławionej, gdzie już więcej nie będę miał bojaźni odłączenia się od świętej miłości Jezusa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

UWAGI
NAD MĘKĄ PAŃSKĄ,
wyjęte z kazań
najsławniejszych mówców kościelnych.

(Ciąg dalszy, patrz: „Echo“ Nr. 8, str. 425.)

X. Upadek i żal Piotra.

Oto Zbawiciel świata znajduje się w rękach zdrajcy i zgrai zapamiętałych żydów. Tu zaczyna się historyja publiczna Jego cierpień. Pojmali Go, związali i ciągną jak złoczyńcę. Piotr z początku chce bronić Jezusa; ale Zbawiciel, przykazując mu, aby schował miecz, uczy nas, że broń, jaką zostawia

Kościołowi, jest duchowna; że cierpliwość, modlitwa, świętość są najpewniejszą obroną sług Jego; że On sam, mogąc wezwać na swą obronę chóry aniołów, poprzestaje na tém, że się za nich modli; że nauka Jego powinna się rozszérzać i utrzymywać tylko przez zasady miłości i pokory, których naucza; wreszcie, że miecz, który nam kładzie do ręki, przeznaczony jest na wytępienie namiętności, a nie grzészników. Wkrótce też Piotr sam siebie zdradza; nieroztropna gorliwość, pochodząc z chwilowego zapału, nie jest trwała i lada niebezpieczeństwo okazuje jéj słabość i złudzenie. Już zdaleka tylko idzie za swoim Mistrzem, którego zuchwała tłuszcza ciągnie do najwyższego kapłana.

Objaw gorliwości i męstwa Piotra skończy się występną niewiernością. Kto postępuje za Jezusem Chrystusem zdaleka i leniwie, ten Go wkrótce opuści; nie ma nic niebezpieczniejszego, jak gorliwość, pochodząca z chwilowego zapału. Zdaje nam się, że bronimy Jezusa Chrystusa, a szukamy własnego zadowolenia. Nieroztropni obrońcy prawdy więcéj jéj nieraz szkodzą przez zgorszenia, jakie dają i przez upadki swoje, niż sami nieprzyjaciele prawdy przez swoje bunty.

W istocie, słyszę, jak ten niewierny uczeń twierdzi głośno w domu Kajfasza, że nie zna

Jezusa Chrystusa. Kobieta odbiera mu odwagę, a proste zapytanie przywodzi go do odstępstwa i krzywoprzysięstwa; trzykrotnie upewnia, że nie zna Jezusa Chrystusa, i to w oczach tego najlepszego Mistrza, związanego, strapionego, wyszydzanego, spotwarzonego; przydaje nową boleść do zniewag, jakie Zbawiciel odbiera. Wielki Boże! jakiż to upadek! pierwszy Pasterz! filar Kościoła! apostoł obrzezania, uczeń, którego Jezus Chrystus nazwał błogosławionym i któremu Ojciec objawił tajemnicę Syna swego!

Piotr, na czele uczniów swoich, mówiąc w imieniu ich wszystkich, śmiało wyznaje Jezusa Chrystusa. Gdy tylko oddalił się od wiernych, których powinien był zgromadzić, zachęcić, utwierdzić w tej okoliczności, upada!

Pasterze wtedy są bezpieczni, kiedy są otoczeni swemi owieczkami; one ich strzegą tak, jak są przez nich strzeżone. Gdy tylko się od nich oddalą, gdy je opuszczą, są w niebezpieczeństwie; kiedy się znajdują wśród trzody, która im jest powierzona, Zbawiciel daje im moc, napełnia ich światłem, błogosławi im, bo tam uważa ich za sługi swoje i obiecał, że ich wspierać będzie w trudnem spełnianiu ich obowiązków; kiedy się oddalą ze swego stanowiska, nie chce ich znać więcej: wtedy to są ludźmi zwyczajnymi; słabymi, pozbawionymi mocy, odwagi, godności.

Obowiązki włożone na nich, stanowią ich bezpieczeństwo i siłę.

Ale ten nikczemny upadek nie wygasza w Sercu Jezusa miłości dla niewiernego ucznia: uważa go godnym jeszcze swej łaski; pomimo potwarzy, rzucanych na siebie przez kapłanów, wśród oszczerstw fałszywych świadków i hałaśliwych krzyków tych, którzy pragną Jego śmierci, Jezus rozpoznaje dobrotliwość swego słabego ucznia; spogląda na niego swym boskim wzrokiem, którym milcząc do niego przemawia w sposób tém więcej rozrzewniający, że sam tak wiele cierpi: „Czyż to jest ta wierność, mówi do niego, którąś mi zaprzysiągł? Jeżeli mogłem utrzymać cię, słaby uczniu, na powierzchni bałwanów morskich, i ocalić cię od gwałtowności wiatrów i burzy, czy mogłeś się obawiać, że nie będę miał mocy obronienia cię od srogości ludzi? Twój upadek więcej mnie upokorzył, niż wszystkie zniewagi, któremi mię obarczają. Przysiągłeś, niewdzięczny, że mnie nie znasz, ale ja cię jeszcze znam; widzę jeszcze w tobie głowę mego Kościoła i pastérza mych owiec. Kocham cię jeszcze, chociaż nie jesteś tego godzien, a łzy, które widzę płynące z oczu twoich, są owocem mojéj miłości dla ciebie i zadośćuczynieniem za twój błąd."

Zaledwie zniewaga została popełniona, już jest zapomniana! Ileż razy, i na nas po popełnionym grzechu, Jezus Chrystus spojrzał miłosiernie, jak na niewiernego ucznia, pobudził nas do szczerego żalu, otworzył nam oczy na zdrożność naszych postępków, może nawet pobudził nas do łez żalu i do wzgardy nas samych? Ale to były łzy przemijające, chwilowa uczuciowość, smutek, w którym więcéj udziału miała miłość własna, niż nienawiść grzechu. Smucimy się, że nie możemy znaléść szczęścia w rozkoszach zmysłowych; chcielibyśmy, grzesząc, być szczęśliwi i spokojni, i smucimy się, że to być nie może.

Jesteśmy niezadowoleni sami z siebie, że nie możemy znaléźć stałego, niewzruszonego szczęścia w grzechu; przykrzymy sobie nie nieprawość, ale niepokój, jaki ona nam sprawia. Zraża nas próżnia, jaką występek po sobie zostawia, ale nie zrażają nas grzeszne rozkosze; nie podobamy się sobie, nie dlatego, że jesteśmy nieprzyjaciółmi Boga, ale że sami jesteśmy ciężarem dla siebie.

Massillon.

XI. Oto człowiek.

Oto człowiek! Bolesna oznaka królewskiej godności, to jest korona cierniowa rozdziera najświętszą głowę Zbawiciela; krew spływa ze wszystkich stron na Jego Boskie oblicze; te rysy niebiańskie, które Go czyniły najpiękniejszym z synów ludzkich, są nie do poznania zmienione; ten wzrok potężny i przerażający, który przed chwilą miał moc nawrócenia niewiernego ucznia, rzucenia na ziemie świętokradzców w Ogrodzie Oliwnym, teraz jest przygasły, a to Oblicze, które będzie w niebie radością błogosławionych, jest jedną raną krwawą, od której sami nieraz kaci odwracają się ze wstrętem; taki to obraz stawia okrutny sędzia na widok kapłanom i ludowi, zgromadzonemu około jego pałacu. Jezus w tym okropnym stanie wyprowadzony jest z pretoryjum.

Oto człowiek, mówi Piłat. Święci królowie z krwi Dawidowej; prorocy natchnieni, którzyście Go przepowiedzieli światu, czy to jest ten, któregoście tak pragnęli widzieć? Czyż to jest ten człowiek? Czyż to jest Zbawca, obiecany ojcom waszym od tylu wieków?

Czyliż to jest ten wielki prorok, którego ziemia Judzka miała wydać światu? Czyż to jest oczekiwany od narodów, upragniony od całego świata, spełnienie figur, dopełnienie religii naszej, nadzieja wszystkich sprawiedliwych, pociecha synagogi, chwała Izraela, światło i zbawienie wszystkich ludów?

Oto człowiek. Czy poznajecie Go po tych poniżających znakach?

Ale nie mówmy już o tych zawziętych oprawcach: pozwólcie, że stawię tego męża boleści innym widzom, wam, dusze wierne. Oto człowiek, pociecha wasza, jeżeli należycie do liczby Jego uczniów. Czy śmielibyście szemrać w strapieniach, które was spotykają? Spojrzyjcie na Jezusa Chrystusa, zranionego i ubiczowanego dla was. Oto człowiek. Jeżeli niesprawiedliwość pozbawiła was majątku, zaszczytów i tytułów, patrzcie na tego następcę królów, pozbawionego wszelkich oznak wielkości, bardziej poniżonego niż niewolnik; ze wszystkich tytułów chwały i nieśmiertelności pozostaje Mu jedna tylko nazwa człowieka, którą Mu dają: rany i krew, które Go okrywają, odejmują Mu nawet kształt postaci ludzkiej. Co powiecie na to? Oto człowiek! Jeżeli obowiązki życia chrześcijańskiego ciężkie są dla waszej słabości; jeżeli mówicie, że cnota nie jest tak surową, jak

my to głosimy, oto macie odpowiedź. Zobaczcie, czyście stawili opór aż do rozlania krwi; z postaci Jezusa, tak umęczonego, uczcie się swych obowiązków; Ten, którego wam stawiają przed oczy, jest człowiekiem jak wy i dla was tylko stał się człowiekiem. Oto człowiek. Grzészniku! Oto dzieło twojéj nieprawości i niewdzięczności; ile razy grzészysz, odnawiasz cierpienia Jezusa; znieważasz Jego ciało, kiedy kalasz swoje; koronujesz cierniem głowę Jego, kiedy pozwalasz wyobraźni swéj zastanawiać się nad myślami niebezpiecznémi; znieważasz Jezusa, kiedy wystawiasz na pośmiewisko pobożność ludzi sprawiedliwych; przebijasz Jego święte Ciało, kiedy szarpiesz sławę swych braci; słowem, obraz Jezusa umęczonego jest twojém dziełem. Czy widok ten może być dla was obojętnym! czy trzeba, aby wstąpił na Kalwaryją? czy chcecie zmieszać głosy wasze z głosami przewrotnych żydów, i żądać, aby Go ukrzyżowano? Myślicie, powiada święty Augustyn, że złośliwość tych, którzy mają przybić Jezusa do krzyża, dziś się nie spełniła? Mylicie się; wasza to jest złość, jeżeli przez waszą niewierność czynicie bezowocnym Jego krzyż, gdy gardzicie Jezusem, królującym w chwale, tak, jak żydzi Nim wzgardzili, kiedy był w po-

niżeniu; jeżeli znów krzyżujecie Tego, który zmartwychwstał, aby już więcej nie umrzeć.

Massillon.

XII. Nikczemna słabość charakteru Piłata.

Aby was przekonać, do czego doprowadza obojętność, powiem wam w krótkich słowach, że ludzie obojętni, pod naciskiem gwałtu, przechodzą na stronę nieprzyjaciół. Otóż i Rzymianie, do których obietnice przyjść mającego Odkupiciela jeszcze się nie odnosiły, dla których Jego przyjście i Ewangielija były obojętne, biorą stronę namiętnych żydów; jestto jeden z wyraźnych skutków złośliwości ludzkiego umysłu, że wtenczas, kiedy chwieje się w obojętności swojéj, najłatwiéj ulega pociągowi do nienawiści. Brak mi czasu, aby się zastanawiać nad tym przedmiotem, ale nie mogę nie wspomnieć o tém, co cierpi Boski Zbawiciel z powodu pychy i polityki światowéj, aby zadośćuczynić za grzechy, popełnione przez politykę. Ona to, jeżeli się nie mamy na ostrożności, potępia prawdę, osłabia i psuje najlepsze zamiary. Widzimy to dobrze na

Piłacie, kiedy dał się nikczemnie podejść żydom, ulegając bojaźliwości i ambicyi.

Nieprzyjaciele Jezusa umieli tak zręcznie połączyć ze swoją sprawą interes państwa, oraz imię i godność cesarza, który wcale o tém nie myślał, że Piłat, przyznając, że Jezus jest niewinny i gotów Go uwolnić, przecież skazał Go na śmierć. Jakże zuchwałą staje się namiętność, kiedy przybiera pozór dobra państwa! Podziwiajmy w Piłacie nikczemną słabość, ulegającą względom światowym i polityce. Piłat miał do pewnego stopnia uczucie uczciwości i sprawiedliwości; miał nawet pewną moc i stałość; zdolnym był oprzéć się naleganiom kapłanów i krzykom zbuntowanego ludu. Cnota nawet ludzi światowych, w podobnych wypadkach, zdobywa się na męstwo! Ale przekonajmy się, że choćby cnota wydawała się najsilniejszą, niegodna jest nazywać się cnotą, dopóki nie okaże się zdolną wytrzymać wszelkich prób. Było to już wiele ze strony Piłata że oparł się takiemu zbiegowisku i uporowi żydów, i że przeniknął ich zazdrość ukrytą, pomimo pozorów, któremi ją osłaniali; ale ponieważ imię cesarza, który wcale o tém nie myśli, przeraża go, na nic mu się nie przydało zamiłowanie sprawiedliwości. Słabość jego sprawia ten sam skutek, co złość; doprowadza go do tego, że każe biczować, że skazuje na

śmierć i pozwala ukrzyżować niewinnego Zbawcę. To, co najgorszego mogłaby uczynić nieprawość, tego dopuszcza się słabość człowieka, zdającego się być sprawiedliwym. Takie to są cnoty światowe; dopóty tylko trwają, dopóki nie idzie o ważną jaką sprawę; ale w razach wielkiéj wagi, upadają. O cnoty, niegodne tak zacnéj nazwy! Cnoty, które tylko powiérzchownością różnicie się od występków! Jakże łatwo byłoby mi tu dowieść, że większa część cnót światowych są cnotami Piłata, to jest miłością niedoskonałą prawdy i sprawiedliwości! Mówimy o tych cnotach, cenimy je, chcemy poznać, jakie obowiązki na nas wkładają; ale to wszystko robimy niedbale. Pytamy się, jak Piłat: „Co jest prawda?“ i oddalamy się natychmiast, nie czekając na odpowiédź. Poprzestajemy na tém, że się pytamy, jakby mimochodem i tylko dla firmy, ale nie chcemy poznać prawdy gruntownie. Dlatego znamy ją tylko nawpół, co jest gorzéj, niż nie znać jéj wcale; bo mając niedokładne o niéj pojęcie, wyobrażamy sobie, żeśmy spełnili to, co zaledwo zaczęliśmy robić. W taki sposób żyją ludzie w świecie. Dla braku utwierdzenia w cnocie, popisują się z cnotą pozorną w okolicznościach małéj wagi; ale w sprawach ważniejszych okazujemy zupełny jéj brak.

Jezus skazany na śmierć przez słabą cnotę Piłata, uczy nas, że powinniśmy opłakiwać nasze wady i słabości. Widzieliśmy złośliwość stworzeń, rzucającą się zajadle na Jezusa Chrystusa, widzieliśmy Go prześladowanego przez przyjaciół i nieprzyjaciół, przez tych, którzy mając władzę, powinni byli bronić Jego niewinności, przez niestałość jednych, przez okrutną wytrwałość drugich. przez otwartą złość i przez cnotę niedoskonałą. Na te wszystkie zniewagi Jezus odpowiada ogólnem przebaczeniem, które udzieli wszystkim i o które dla wszystkich prosić będzie. *Bossuet.*

XIII. Nie odwróciłem twarzy od tych, którzy mię bili i znieważali.

Kto nie może się oprzeć przemocy, może niekiedy ocalić się ucieczką; kto nie może uniknąć, aby go nie pojmano, może przynajmniej bronić się, gdy go oskarżają; komu i tego nie pozwolą, może przynajmniej jękiem użalić się na niesprawiedliwość. Jezus odjął sobie wszelką możność obrony; Syn Boży nie pozwala sobie wymówić ani słowa;

nie odpowiada, gdy Go oskarżają; nie szemrze, gdy Go biją; nie wydaje ani jęku, ani skargi, żeby pobudzić drugich do litości. Wśrod tych wszystkich gwałtów nie tylko nie słychać szemrań, ale nawet i głosu Zbawiciela. Więcéj jeszcze: bo nawet nie odwraca głowy od tych, którzy Go biją. Jakto! robak ziemi, którego depcą nogami, usiłuje się obronić; Jezus nie robi żadnego poruszenia; nie stara się uniknąć wymierzonego przeciw niemu razu, najmniejszym ruchem.

Co czyni Jezus w Męce swojéj? Oto, co mówi Ewangielija w tych słowach: Oddał się zupełnie temu, który Go niesprawiedliwie sądził. To, co jest powiedziane o Jego sędzi, to ma się rozumiéć o tych wszystkich, którzy chcą Go znieważać. Oddaje się im, aby z Nim robili, co chcą. Chcą Go całować, podaje usta swoje; chcą Go związać, podaje swe ręce; chcą Go policzkować, podaje twarz swoję; chcą Go biczować w sposób nieludzki, Jezus podaje swe plecy.

Oskarżają Go przed Kaifaszem i Piłatem, a On się nie uniewinnia. Heród i cały dwór jego szydzą z Jezusa, i każą Mu odejść jako głupiemu: na wszystko się zgadza, milcząc; oddają Go w ręce sług i żołnierzów, On sam się dobrowolnie oddaje. Oblicze swoje, pełne majestatu które zachwycało niebo i ziemię, wystawia nieporuszenie na plwanie téj tłu-

szczy; wyrywają Mu włosy z głowy i z brody; nie mówi ani słowa; jestto biedna owieczka, która pozwala się strzydz. Chodźcie, chodźcie, towarzysze, woła zuchwałe żołdactwo, patrzcie na tego człowieka, pozbawionego rozumu, który sobie wyobraża, że jest królem żydowskim; trzeba Mu włożyć na głowę koronę cierniową; przyjmuje ją Zbawiciel; nie dość mocno trzyma się na głowie; trzeba ją przybić uderzając w nią kijami; Jezus podaje głowę. Heród każe włożyć na Niego białą szatę, jak na pozbawionego zmysłów: przynoszą płaszcz szkarłatny i kładą Mu na ramiona. — Daj rękę, królu żydowski, weź tę trzcinę, jako berło. — Zbawiciel się nie opiera. Ach! teraz to już nie igraszki; wyrok śmierci wydany na Ciebie, mój Jezu; daj Twą rękę do przybicia gwoździem: Zbawiciel ją podaje. Przychodźcie już teraz, żydzi, Rzymianie, mieszczanie i żołnierze; nie oszczędzajcie skazanego na śmierć; powtarzajcie razy i zniewagi; przymnażajcie cierpień i ran; urągajcie nieszczęśliwemu, nawet na krzyżu; niech się stanie przedmiotem waszego szyderstwa, jak człowiek pozbawiony rozumu; jak zbrodniarz. On się wam całkowicie oddaje; On gotów jest znieść najbardziej nieludzkie szyderstwo i okrutne złości. Chrześcijanie! czyście się przypatrzyli temu przerażającemu obrazowi? czy te straszne, nie-

słychane cierpienia, które wam stawiłem przed oczy, nie są zdolne was poruszyć? Jakto? one was do łez nie pobudzają, nie wydobywają jęków z piersi waszych? Czy chcecie, żebym wam przedstawił szczegółowo wszystkie okoliczności tej krwawej tragedyi? czy trzeba, abym tu kolejno stawił wszystkie osoby, do niej należące? Judasza, dającego Mu pocałunek, Piotra, który Go się zapiera, Malchusa, który Mu daje policzek, fałszywych świadków, którzy rzucają na Niego potwarze, kapłanów, którzy bluźnią Jego świętemu imieniowi; sędziego, który, uznając Jego niewinność, skazuje Go jednak na śmierć? Czy mam wam przedstawić Jezusa, jęczącego pod gradem biczów, wylewającego pot, pod ciężarem krzyża; Głowę Jego, rozdartą cierniem, całe ciało poszarpane? Dzień cały nie wystarczyłby na wyliczenie połowy tych okropnych szczegółów; zakończcie tę mowę moję pobożnem rozmyślaniem. *Bossuet.*

XIV. Życzenie bogobójcze i kara żydów.

„Niech krew Jego spadnie na nas i na dzieci nasze.“ Jestto najstraszniejsze bluźnier-

stwo. Oto, jak opisuje znakomity historyk karę, którą Bóg pomścił zabójstwo Odkupiciela świata. „Jerozolima tylu królów, była w tym czasie, kiedy ją Rzymianie zburzyli, najstarożytniejszém miastem w świecie i mogła, co do przepychu, współzawodniczyć z najsłynniejszémi miastami Wschodu; przez dwa tysiące dwieście lat istnienia swego, Jerozolima wiele bezwątpienia przeszła kolei; możemy jednak twierdzić, że dopóki była wierna prawu Bożemu, była najszczęśliwszém i najspokojniejszém miastem na świecie. Ale oddawna już buntowała się przeciw Bogu, broczyła swe ręce we krwi niewinnéj; a kiedy nieprawości jéj dopełniły miary, zmusiły wreszcie sprawiedliwość Boską, do ukarania jéj, jak na to zasłużyła.

Ponieważ Bóg chciał, aby kara, którą zesłał na to miasto, znana była całemu światu i aby służyła po wszystkie wieki za przykład narodom, użył do tego najznakomitszego w świecie narodu, to jest Rzymian, władzców lądów i mórz, Wespazyjana i Tytusa, których przeznaczył na panujących nad wszystkimi narodami na ziemi. Prawdą więc jest, że najpotężniejsi mocarze ziemi są tylko sługami, pełniącymi wolę Stwórcy!

Abyście nie myśleli, że ten napad wojska rzymskiego na Jerozolimę zdarzył się przypadkowo, nie zaś z rozporządzenia Opa-

trzności Boskiej, słuchajcie gróźb, jakie Bóg głosi swemu ludowi przez sługę swego Mojżesza, to jest na sześć albo siedmset lat przedtem, nim Jerozolima i Rzym zostały zbudowane. Groźby te znajdują się w jednej z ksiąg Mojżesza: „Izraelu, jeżeli opierać się będziesz woli Boga, On zeszle z kończyn świata przeciw tobie naród, którego mowy rozumieć nie będziesz“; to znaczy, z którym żadnych nie miałeś stosunków. To są własne słowa Mojżesza. Rzymianie byli już straszni całemu światu, kiedy Żydzi zaledwie cośkolwiek wiedzieli o ich potędze i zwycięstwach. Prorok dalej mówi: „Ten naród spadnie na ciebie, jak orzeł w locie“. Czyż po tém godle nie poznajemy cesarstwa rzymskiego, które na chorągwiach swych miało wyobrażenie orła z rozpostartémi skrzydłami? Mojżesz mówi dalej: „Naród zuchwały.“ A czyż był naród pyszniejszy od Rzymian, bardziej gardzący innymi narodami, które uważał za swoich niewolników? — „Ten naród zuchwały nie oszczędzi twych starców i nie będzie miał litości nad twémi dziećmi.“ Przypomnijmy tu sobie ten straszny dzień, w którym Rzymianie, wszedłszy przemocą do Jerozolimy, wszystkich bez różnicy wyrżnęli!

Mojżesz mówi dalej: „Naród ten oblegnie cię zewsząd“. Historyja mówi, że nie było

w Judei miejscowości, gdzieby oddział żołnierzów rzymskich nie miał swego stanowiska. „Zburzą twe wysokie i wspaniały mury, z których się tak szczyciłeś“. Możnaby rzec, że prorok chciał odmalować te piękne mury Jerozolimy, te warownie tak szykowne, te wały, tak wspaniale wzniesione, te wieże tak cudnej budowy, którym podobnych nie było w świecie, jak twierdzi Józef, historyk. A jednakże wszystko zostało tak zburzone, że, jak mówi tenże historyk, świadek tego naoczny, „nie pozostało śladu, że to miasto niegdyś istniało.“

O straszna sprawiedliwości Boga, która niweczysz to, co chcesz ukarać! ale przepowiednia Zbawiciela musiała się spełnić: „że nie pozostanie z tego miasta kamień na kamieniu“. To uczynili żołnierze rzymscy, spełniając rozkaz Boga: Tytus, dowódzca ich i syn cesarza, ukończywszy tę sławną wyprawę, przez całe życie swoje z podziwieniem mówił o znakach wyraźnych zemsty Bożej nad tem miastem; kiedy mu winszowano tak świetnego zwycięstwa, odpowiedział: „Nie ja pokonałem żydów, ja tylko byłem narzędziem w ręku Boga, który był na nich zagniewany.“ Te słowa tem więcej godne są uwagi, że wyrzeczone były przez cesarza pogańskiego i że przytoczone są przez pisarza historyi świeckiej.

Zważywszy to wszystko, my, chrześcijanie, dzieci Boga, czyż nie przerazimy się surowością sądów Jego, kiedy sami poganie są nimi przerażeni?

Chrześcijanie, nie zapominajcie nigdy tej nauki. Przykład tego rodzaju, tak publiczny, tak niezaprzeczony, powinien służyć za przestrogę wszystkim wiekom Bo jeżeli Bóg dawniéj nienawidził grzéchu, to i teraz podobać sobie w nim nié może. *Bossuet.*

XV. Jezus idzie na Kalwaryją.

Zaledwie wyrok, skazujący na śmierć Jezusa, został wydany, natychmiast śpieszą się go spełnić. Zajadłość nieprzyjaciół Zbawiciela nie cierpi zwłoki; z niecierpliwością oczekują wylania Jego Krwi. Porywają Go i prowadzą na miejsce kary. Tak, jak ofiary Starego Zakonu, składane za grzéchy ludu, były wyprowadzane za obóz na zabicie, tak i Jezus, według słów świętego Pawła, jako ofiara za zbrodnie rodu ludzkiego, wyprowadzony został za miasto, aby tam ponieść śmierć. Jerozolima, która była dotąd najszczęśliwszém miastem, przedmiotem upo-

dobania Boga, jedyném miastem posiadającém świątynię, w której On raczył przebywać, gdzie jedynie tylko oddawano Mu cześć, gdzie Mu składano ofiary, które On raczył przyjmować, Jerozolima stała się miastem najnieszczęśliwszém; przedmiotem zasługującym na karę Boga; odtąd ofiary w tém mieście składane, będą obrzydłe Bogu; świątynia jego będzie odrzucona, upadek jego zapowiedziany. Jezus Chrystus opuścił Jerozolimę, która Go więcéj nie ujrzy; opuścił mury tego miasta, unosząc z sobą błogosławieństwa, któremi było obsypane, a które teraz zleje na inne narody. Biegnij za Nim, ludu, któryś Go na śmierć skazał, dokończ tego bogobójstwa, spełnij swe odrzucenie i zniszczenie.

I my także wraz z Żydami idźmy za naszym Boskim Zbawcą, który ma spełnić dzieło naszego odkupienia; ale idźmy za Nim z innem usposobieniem, w duchu pobożności, aby uczcić ślady Jego stóp; idźmy w duchu posłuszeństwa, aby korzystać z nauk, których nie przestaje nam dawać. Wszystkie ludy ziemi przybiegajcie na głos wołającego na was proroka, wstąpcie na górę Pańską, przychodźcie uczyć się dróg Jego, aby wstępować w Jego ślady.

Przypatrzmy się Zbawicielowi; zbliżającemu się na miejsce kary, gdzie wkrótce

ma zakończyć swe życie. Ale w jakimże stanie Go widzimy! Idzie w pośrodku żołnierzów, wykonawców sprawiedliwości, kapłanów i wszystkich nieprzyjaciół swoich, którzy cieszą się z Jego upokorzenia i śmierci haniebnej, mającej wkrótce nastąpić; idzie otoczony ludem, którego przewódcy usposobili do nienawiści i który wraz z nimi wydaje okrzyki wzgardy, pośmiewiska i bluźnierstwa. W pośrodku nich idzie Jezus, mając na głowie cierniową koronę, ciało poszarpane biczami, osłabiony wylaniem krwi i obciążony długim krzyżem. W tym stanie ma wejść na górę, na której ma być umęczony. Widzimy tu znów prawdziwego Izaaka, przez którego wszystkie ludy mają być Bogu ofiarowane, niosącego drzewo na całopalenie. Izaak Starego Zakonu, jako figura Odkupiciela, z rozkazu ojca swego, niósł narzędzie swej śmierci; tak samo Izaak Nowego Zakonu, z woli Ojca swego obarczony jest krzyżem na którym ma umrzeć. Ale jakaż jest różnica między nimi! Izaak szedł na śmierć, nie wiedząc o tem, co go czeka, i pytał się: gdzie jest ofiara; Jezus idzie, wiedząc doskonale, że skazany jest na śmierć. Bóg zadowolony posłuszeństwem Abrahama, nie żądał od niego, aby spełnił całopalenie. Jezus pewien jest, że sprawiedliwość Ojca

Jego nie zaspokoi się inaczéj, tylko śmiercią ofiary.

Jednakże siły fizyczne Zbawiciela, tak osłabionego tém, co wycierpiał, nie mogą podołać wielkiemu ciężarowi, który na Niego włożono; upada na ziemię. Kaci zaczynają się lękać, że nie będzie w stanie dojść do miejsca, na które Go prowadzą; chcą Mu dać pomoc, ale nie z litości, tylko przez nienawiść. Nie chcą, aby umarł w drodze na Kalwaryją; chcą, aby śmierć Jego była najboleśniejsza i najhaniebniejsza. Przypadek zrządził, że tą samą drogą szedł człowiek. rodem z Cyreny, imieniem Szymon, wracający do Jerozolimy z domu, który posiadał na wsi. Żydzi zmusili tego człowieka, aby wraz z Jezusem niósł krzyż. Przypadek to zrządził! ¡O jakże mylne jest to mniemanie! Przypadek niczém nie jest; jestto wyraz, przez nas wymyślony, oznaczający, że nieznane nam są przyczyny wypadków. Wszystko, co się dzieje w świecie, dzieje się z rozporządzenia Opatrzności. Szczególniéj w Męce Jezusa Chrystusa, wszystko, nawet najmniejsze okoliczności. były przewidziane i według zamiarów mądrości Bożéj rozporządzone. Ta to najwyższa mądrość sprawiła. że właśnie wtedy, kiedy Jezus upadał od zmęczenia, Szymon Cyrenejczyk przechodził tamtędy; zrządziła to Opatrzność naprzód

dlatego, aby dać Zbawicielowi pomoc, której potrzebował: ale więcej jeszcze dlatego, aby nam dać wielką i głęboką naukę.

Szymon Cyrenejczyk wyobraża w tej okoliczności wszystkich Chrześcijan. Jezus Chrystus mówi do nas w jego osobie: „Kto chce iść za mną, niech uczyni jak ten człowiek; niech weźmie krzyż mój i naśladuje mnie. Kto nie chce ze mną nieść krzyża, nie jest mnie godzien.“

Zastanówmy się nad tym przykazem i nad symbolem, który go wyobraża i rozważmy dwa główne przepisy Chrystyjanizmu: konieczność dźwigania krzyża i sposób, w jaki go go nieść należy.

Musimy dźwigać krzyż: jestto konieczność i obowiązek zarazem. Nie możemy się od niego uwolnić. Jesteśmy dziećmi Adama; cierpienie jest dziedzictwem, które nam przekazał. Skaziwszy nas swym grzéchem, przekazał nam także karę za niego. Przychodzimy na świat, jako winowajcy, wrzuceni do więzienia, skazani na karę. Gdyby Bóg objawił człowiekowi, mającemu przyjść na świat, tak, jak objawił świętemu Pawłowi, wszystko, co będzie musiał wycierpieć w ciągu swego życia, mało kto przyjąłby dobrodziejstwo pełnego boleści żywota.

Ale Opatrzność Boska więcéj dla nas uczyniła: karę, należną za grzéch, obróciła

w zadośćuczynienie grzechu. O głębokie i cudowne rozporządzenie mądrości przedwiecznéj! Cierpienie stało się dobrodziejstwem! O niezrównane dobrodziejstwo nieskończonego miłosierdzia! Małe i przemijające cierpienia wysługują nam w niebie chwałę, przechodzącą wszelkie zasługi. Błogosławieni, którzy płaczą; Bóg będzie ich pocieszycielem. Kiedy nas ludzie nienawidzą i prześladują, cieszyć się mamy z tego, bo za to czeka nas w niebie obfita nagroda. Te zasady nie są przesadzone; to są słowa prawdy odwiecznéj. Ale ucząc nas, że cierpienie jest szczęściem, wkłada na nas obowiązek cierpienia. Nie ma innéj drogi do nieba, tylko przez Kalwaryją. „Zwracaj się na wszystkie strony, mówi pobożny autor „Naśladowania“; nigdzie nie znajdziesz innéj drogi. Szukaj śladów Świętych: napotkasz je tylko na téj drodze przykréj“. Jeżeli trzeba było, aby Jezus Chrystus, święty i nie mogący zgrzészyć, cierpiał, aby wejść do swéj chwały, jakże możemy, my, nędzni grzésznicy, mając tyle grzéchów do odpokutowania, pochlebiać sobie, że osiągniemy niebo bez cierpienia? Gdyby był inny sposób osiągnięcia zbawienia, czyżby ten najdobrotliwszy Zbawca, który tyle uczynił, aby nam je zapewnić i który tyle czyni, aby nam je ułatwić, nie wskazał nam środka?

Nie możemy więc uniknąć dźwigania krzyża. Ale to nie dosyć; to jeszcze nie prowadzi do świętości. Alboż grzesznicy nie mają swoich krzyżów, niekiedy cięższych niż krzyże sprawiedliwych; krzyżów, które ściągnęli na siebie przez swoje grzechy? Krzyże niepożyteczne! cierpienia bezowocne! Te strapienia, które niechętnie przyjęli, były to łaski, których nadużyli, ostrzeżenia im od Boga dane, któremi wzgardzili, były to środki do odpokutowania za grzechy. Dotknąłeś ich, Panie, mówi prorok, a oni nie nawrócili się; przycisnąłeś ich, a oni nie chcieli przyjąć tej kary; zatwardzili twarz swoję na tym kamieniu, na który ich rzuciłeś i nie chcieli zwrócić się do Ciebie.

Konieczność dźwigania krzyża jest więc pobudką, abyśmy go dźwigali, to jest, w tym duchu, w jakim Zbawiciel niósł swój krzyż. On go dźwigał, dlatego, że chciał, i w tym względzie nasze położenie różni się od położenia, w jakiem On się znajdował; bo na nas wkłada ten ciężar wola Boga, któremu się oprzeć nie możemy. Ale na tem zależy umartwienie chrześcijańskie, abyśmy się poddali temu nieodwołalnemu wyrokowi, skazującemu nas na cierpienie, tak, jak nasz Boski wzór poddał się woli Ojca swego; abyśmy dźwigali nasze krzyże z taką cierpliwością, z jaką On swój krzyż dźwigał,

żebyśmy nie tylko przeciw nim nie szemrali, ale błogosławili rękę, która nas karze, doświadcza, oczyszcza, doskonali. Gdyby Cyrenejczyk był wiedział, że krzyż, który Mu kazano dźwigać, jest krzyżem Boga, narzędziem zbawienia i zadatkiem odkupienia ludzkiego rodu, czyżby potrzeba było go zmuszać; czyżby się sam nie był na to ofiarował? czyżby nie był sobie uważał za zaszczyt go nieść? Pamiętajmy, że jesteśmy w tém samém, co on, położeniu. To, czego Żydzi żądali od Cyrenejczyka, to Pan Bóg nam nakazuje; ale my wiemy to, czego on nie wiedział. Wiemy, że krzyż, który nam daje, jest ten, który On sam wpierw niósł; wiemy, jakie osiągniemy korzyści, dźwigając go za Jezusem; a jednakże trzeba, aby nas Bóg gwałtem do dźwigania krzyża zmuszał, tak jak Szymona! Nie można nas do tego zachęcić, trzeba nas zmusić! Przyjmując krzyż z przymusu, staramy się go pozbyć; wreszcie nie mogąc się od niego uwolnić, dźwigamy go niechętnie, że wstrętem, z oburzeniem, z szemraniem, prawie z oporem.

Nieść krzyż Jezusa Chrystusa, jestto nieść ten krzyż, który On nam zsyła! Jestto krzyż Jego, gdyż On nam go daje; jest nasz, bo my go nieść mamy. Rozkaz dźwigania krzyża jest wyraźny, jest prawem dla wszystkich; nie zostawił nam Bóg wolności wy-

biérania krzyżów; On sam je daje. Powinniśmy dźwigać te krzyże, które nam Opatrzność przeznaczyła. Na ramiona Cyrenejczyka kładą krzyż Jezusa Chrystusa, a nie ten, który Cyrenejczyk sobie wybrał. Któż, mający wiarę, nie chciałby być na jego miejscu? Kto nie zazdrości mu tego szczęścia, myśląc, że gdyby był żył w owym czasie, byłby się z nim współubiegał o ten szacowny ciężar? Ale jakże mogliby dźwigać ten ciężki krzyż ci, którzy nie chcą nieść lekkich krzyżów, jakie im zsyła Opatrzność? Zdarza się często słyszéć, nawet między osobami pobożnémi: Chętniebym zniósł to, lub owo, ale téj przykrości znieść nie mogę; poniósłbym chętnie taką stratę, takie cierpienie, ale to, które cierpię, jest nieznośne; zniósłbym bez trudności tę potwarz, tę zniewagę, ale nie mam siły do zniesienia téj, która mię trapi.

Tym sposobem chcielibyśmy przepisywać Bogu, jakie krzyże ma nam dawać!

Czyż nie wiemy, że najbardziéj zasługujące, najmilsze w oczach Boga są te, które On nam wybiéra? Czy zdaje nam się, że lepiéj wiemy, niż Bóg, jaki krzyż jest dla nas najlepszy, najodpowiedniejszy naszym siłom, najpożyteczniejszy dla naszego zbawienia?

Bóg wszystko uczynił, aby nam ciężar krzyża zmniejszyć! Jak nas zachęca. jak nam ułatwia wszystko, abyśmy podjęli krzyż! On nie mówi do nas: Idźcie przedemną! ale mówi nam: Chodźcie za mną. Każe nam, jak Szymonowi, abyśmy za Nim krzyż nieśli. Nie każe nam niczego takiego, czegoby sam wpiérw nie wykonał.

Co mówię? On daleko mniéj żąda od nas, niż sam uczynił; nasz krzyż jest małą cząstką Jego krzyża. Porównajmy nasze krzyże z Jego strasznémi cierpieniami; porównajmy je raczéj z tém, na co nasze grzéchy zasłużyły, a potém użalajmy się, jeżeli mamy śmiałość się użalać, że one są za ciężkie, za bolesne! Ale Zbawiciel nietylko sam niósł krzyż, który nam daje; On go i teraz wspólnie z nami dźwiga, tak jak go dźwigał z Cyrenejczykiem. Apostołowie cieszyli się z upokorzeń, jakie ponosili dla imienia Jezusa, bo oczyma wiary widzieli Go obecnego przy sobie i pomagającego im do dźwigania krzyża, który im zesłał; dla téj samej przyczyny. męczennicy, wśród największych cierpień zawstydzali swém męstwem katów; wyznawcy w więzieniach znosili prześladowania tyranów: pustelnicy oddawali się surowościom pokuty, których sam opis nas przeraża; dziewice chrześcijańskie, wyższe nad słabość swéj płci, wzbudzały podziw swémi

umartwieniami; wszyscy święci rozmaitych stanów przyjmowali cierpienia, podobali sobie w nich i o nie się ubiegali: jedni chcieli albo umrzéć, albo cierpiéć; drudzy pragnęli nie umiérać, aby dłużéj cierpiéć. I my także miejmy ciągle przed oczyma Boskiego wodza wszystkich wybranych, podtrzymującego krzyż, który nam daje do dźwigania. Niech nas ten widok pobudzi do żalu, żeśmy dotąd dźwigali nasz krzyż tak nikczemnie. Zróbmy postanowienie, że na przyszłość dźwigać go będziemy mężnie aż na szczyt góry świętéj, która będzie końcem naszych prac, miejscem spoczynku, mieszkaniem wiecznéj szczęśliwości.

Kardynał de Luzerne.

(Ciąg dalszy nast.)

Biblijografija.

Nowe książki, polecenia godne, znajdujące się w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:

1) **Zachęta do doskonałości Tomasza a Kempis**, spolszczył ks. Antoni Chmielowski. Warszawa. Cena 20 ct.

2) **Majowe „Witaj Królowo“** czyli rozpamiętywanie téj antyfony na każdy dzień maja. rozłożone przez O. Prokopa, kapucyna. Warszawa 1892. Cena 40 ct.

3) **Miesiąc Maryi** przez ks. Pawła Smolikowskiego C. R. Kraków 1892. Cena 80 ct. w oprawie ozdobnej Złr. 1·20.

4) **Brewiarzyk Braci i Sióstr III-go Zakonu św. Ojca Dominika** zebrał i wydał ks. Winc. Maryja Podlewski Dominikanin. Promotor Różańca św. oraz Dyrektor III-go Zakonu. Kraków 1892, str. 418. Cena 1·20 ct.

Przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, 16 października 1892 r.

X. Dr. J. Bukowski.
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 2476.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Kraków, dnia 18 października 1892 r.

† *A. Kard. Dunajewski.*

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Kwiecień.

1. S. Hugo B. W.
2. S. Franciszek z Pauli w III., Z. założyciel Minimów w 1507.
3. S. Benedykt z Sanfradello w II. Z. 1589.
4. S. Izydor B. W. Dokt.
5. S. Wincenty Ferreryjusz w.
6. Zwiastowanie N. Maryi Panny. i bł. Bentivolio z Bonis w I. Z. 1232.
7. Bł. Antonina z Florencyi dr. II. Z. 1432.
8. Bł. Julijan od św. Augustyna w I. Z. 1606.
9. S. Maryja Kleofasowa
10. S. Ezechiel Prorok
11. S. Leon W., P. A. Dokt.
12. S. Grobu Jerozolimskiego i Bł. Anioł z Chivasso I. Z. w 1495.
13. S. Hermernegild m.
14. S. Justyn m.
15. S. Krescens m,
16. Wspomnienie św. Rafała Archan.; rocznica profesyi św. O. Franciszaka
17. S, Benedykt Józef Labre w. czł. Arcybr. Paska św. O. Franciszka.
18. Bł. Franciszka w I. Z bł. Andrzej Hybernonu w Z. 1602.
19. Opieki św. Józefa i bł. Konrada Asculi w I. Z. 1289
20. S. Agnieszka z Monte Pulciano dr.
21. S. Anzelm B. W. dokt. i bł Jan Massaaio w III. Z. 1399.
22. S. S. Soter i Kajus P. P. M. M.
23. S. Wojciech B. M. i bł. Jdzi z Assyżu w Z. 1262
24. S. Fidelis Sigmaringen w . Z,
25. S. Marek Ew.
26. Matki Boskiej Dobrej Rady
27. Bł. Jakób z Biteco w Z. 1465; i bł. Joanna Marya Maille wd. III Z. 1414.
28. Bł. Luchesio w . Tercyan.
29. S. Piotr z Werony m.
30. S. Katarzyna Senneńska dr. i bł: Franciszek Gonzaga B. W. I. Z. 1620.